OGÓLNEGO ZBIORU TOM 169.

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

1883.

SERYA V.

Marzec.

TOM I. — ZESZYT III.

WARSZAWA.
W Drukarni Józefa Bergera.
Ulica Elektoralna, Nr. 14.

Ukończono druk dnia 2 marca 1883 r.

TREŚĆ.

PIŚMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

„Herr Thaddäus" oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz. Uebersetzt von Siegfried Lipiner. Leipzig, Druck und Verlag von Breitkopf und Härtel, 1882. Str. XVI, 259. 18 str. objaśnień.

Trzeci z rzędu całkowity przekład na język niemiecki tak nawskroś „polskiego" charakteru i treścią utworu jak „Pan Tadeusz," już samém swém ukazaniem się, w nakładzie jednéj z najpoważniejszych firm lipskich, potwierdza z jednéj strony sąd nielicznych dotąd kompetentnych krytyków, stawiających poemat na naczelném miejscu wśród wszystkich w ogóle literatur słowiańskich; z drugiéj zaś strony dowodzi coraz to większego zainteresowania się płodami, tak często lekceważonego piśmiennictwa, poza granicami społeczeństwa wśród którego wyrosły. My, potwierdzenia własnego sądu wydanego o „Panu Tadeuszu," na podstawie gruntownéj znajomości obcych literatur, dostępnych dla nas, władających z konieczności kilkoma językami, nie potrzebujemy, a cieszyć się iż raz przecie oddaną nam zostaje sprawiedliwość, byłoby dowodzić iż jest ona dla nas jakowymś zaszczytem. To przeto tylko cieszyć nas ma prawo, że tego znaczenia i miary arcydzieło znalazło nareszcie godnego tłómacza. Usiłowania Spazier'a i Weiss'a w celu przyswojenia literaturze niemieckiéj polskiego wieszcza, rozbiły się bądź o brak dostatecznéj znajomości języka oryginału, bądź o brak wyższego poetyckiego uzdolnienia samego tłómacza; pierwszy Lipiner, z Galicyi rodem, władający od dziecka naszą mową, sam poeta, autor téj wartości poematu co „Der entfesselte Prometheus," nietylko że podołał tak trudnemu zadaniu i z Mickiewiczem, takim jakim my go znamy, niemców zapoznał, lecz nadto ojczystą swą literaturę wzorowym wzbogacił przekładem.

Tłómacz miał przedewszystkiém do pokonania dwie trudności, nieprzezwyciężone dla mniéj utalentowanych i mniéj obznajmionych

z naszemi stosunkami. W opisach pięknych krajobrazów, w zwrotach mistrzowsko prowadzonego opowiadania, w ustępach pełnych subtelnego uczucia, lub wspaniałego patosu, musiał on utrzymać się na wyżynie artyzmu Mickiewicza i nie zniżyć polotu jego każde słowo przenikającéj poezyi; w odtwarzaniu zaś scen i obrazów kreślonych ręką Litwina, znającego doskonale wszystkie warstwy i typy swego społeczeństwa, obowiązany był postępować tak, aby nie zatrzéć miejscowego kolorytu a uczynić przytém zrozumiałemi i interesującemi dla niemieckiego czytelnika, rzeczy odstraszające go swą nie ponętną, jeśli nie przykrojoną do jego pojęć, oryginalnością.

W pierwszym wypadku przyszedł w pomoc Lipinerowi sam język niemiecki, pod piórem poety bogaty, pełen subtelnych odcieni. To téż rzeczy i uczucia, na których określenie znajdują się w mowie obu narodów odpowiednie wyrażenia, zarówno w oryginale jak w przekładzie jednakowo się przedstawiają. Opis np. puszczy, burzy lub nieba w zakończeniu ostatniéj księgi, zachował wszystkie cechy pierwowzoru. Hrabiego charakterystyczny romantyzm nic nie stracił w przekładzie; wybornym jest on u Lipinera gdy rozmawia z Zosią, lub w scenie pożegnania, kiedy wybiera się na wojnę z Tadeuszem, lub kiedy patrząc na zakochaną parę zwraca się do Telimeny (str. 231):

„O wie viel Schönheit ist doch in dieser schlichten Scene!
Wenn sich der Schäferin Herz vom Herzen des Kriegers trennt,
Wie ein Nachen vom Schiff, im stürmenden Element!" i t. d.

W scenach wreszcie czysto sielankowych, lub w zawiązywaniu niektórych rozmów nie znać zupełnie mozolnego przekładu, zda się, iż jesteśmy w środku któréjś idylli Vossa i w takim dopiéro niemieckim przekładzie ujawnia się owo nieraz zaznaczane podobieństwo „Pana Tadeusza" do „Hermana i Dorothei."

Przejdźmy do ustępów specyficznie swojskich, świetnych zwłaszcza miejscowym kolorytem. Do takich należą przedewszystkiém scena w karczmie, narada w zaścianku, gra Jankiela i wplatane w wątek poematu anegdoty. Nie wystarczała tu jedynie ścisła dosłowność: trzeba było stwarzać nowe słowa, wyrażenia, parafrazować całe zwroty, wreszcie w „objaśnieniach" tłómaczyć ich znaczenie. Przyznać trzeba, że i w tym względzie Lipiner niejednokrotnie mistrzem się okazał. W przekładzie np. całéj sceny w karczmie, wraz z humorystycznym epizodem częstowania tabaką, potoczystość wiersza wszędzie zasłania robotę tłómacza, a umiejętny dobór słów i wyrażeń z możliwą wiernością odtwarza naszéj szlachty butę, swarliwość i serdeczność. Gra Jankiela zato wyszła słabiéj; być może z téj poniekąd przyczyny, że i w samym oryginale więcéj treść jéj, niż artystyczne obrobienie przemawia do duszy. Również zaznaczyćbyśmy mogli tu i owdzie niewłaściwie użyte wyrażenia jak owe burszowskie „Kerl," którém Robak apostrofuje zapatrzonego na Zosię hrabiego, lub nie trafne oddanie gry słów podkomorzego wołającego na Rębajłę: „kluczniku, panczyku!"

(„...oder vielmehr Frau Eule!")... Co zaś do objaśnień, to uważamy je stanowczo za niedostateczne. Ów Lipinera „Edelweiler" (= zaścianek), bez pobieżnéj chociażby tylko charakterystyki naszéj zagrodowéj szlachty, musi pozostać dla niemców, poraz pierwszy doń zaglądających, jakąś zaklętą krainą. Filip z Konopi pozostał bez względu na najnowsze objaśnienie przysłowia, raz jeszcze posłem; o Radziwille Panie Kochanku nie znajdujemy żadnego przypisku, tak koniecznego dla zrozumienia nadanéj mu w tekscie nazwy „Radziwill-Herzbruder" i t. d.

Te wszystkie jednak drobne usterki, do których zaliczyć trzeba przedewszystkiém niczém nieusprawiedliwioną ortografią imion Matschek i Soschia, nikną w obec artystycznie wykończonéj formy i zdumiewającéj wierności przekładu. Tam nawet, gdzie język niemiecki pozwalał tłómaczowi nadać polskiemu wierszowi bardziéj homeryczny charakter, tam téj jego własności wyzyskać tłómacz nie omieszkał. Weźmy tylko dla przykładu owo wyrażenie Tadeusza o chmurze: „Pełznie jak żółw leniwa, ulewą brzemienna;" które brzmi u Lipinera: (str. 76) „Schildkrötenartig schleichend, regenfluthenträchtig....." Dla myśli przedstawionéj obrazowo w oryginale, a niedającéj się ubrać w sukienkę dosłownego przekładu, znajduje on inny ale zawsze odpowiedni obraz: tak np. zastępuje nasze „nim słońce wnijdzie, rosa oczy wyje" tę samą myśl wyrażającym obrazem: „Ehe das Gras nachwächst, geht das Pferd zu Grunde." Nawet pojedyńcze słowa: taki „raróg," taki „chołodziec" zrozumiałemi się stają dla niemca w trafném określeniu „Wunderthier" i „Lithauersuppe."

Na poparcie tego cośmy powiedzieli o wierności przekładu, dosyć porównać z oryginałem pierwszy lepszy ustęp. Weźmy oto choćby ów czterowiersz z grzybobrania.

Mickiewicz: Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy,
A kto schyla się ku nim, gdy błąd swój zobaczy:
Zagniewany, grzyb złamie, albo nogą kopnie:
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie.

Lipiner (str. 65): Die Wolf- und Hasenpilze verschmäht man ganz und gar;
Und wer sich zu einem geneigt und wird den Irrthum gewahr,
Zerbricht ihn oder stösst ihn mit dem Fuss aus Wuth,
So wird das Gras verunziert, was weder klug noch gut.

Nie potrzebujemy zalecać niemcom tak znakomitego przekładu; są oni zanadto wytrawnymi znawcami, żeby miał ujść ich baczności. Nie potrzebujemy również nawoływać do poznania tego dzieła tych, dla których oryginał jest dostępnym. Chodziło nam głównie o zaznaczenie, iż przekład godnym jest oryginału. Jeśli się to nam dotąd nie udało, niech nas wyręczą następujące próbki.

Pierwszą z nich jest urywek z gry Wojskiego, przyczém szczególniejszą zwracamy uwagę na świetne oddanie naśladowań dźwięków (onomatopoie) w wierszu 12 i 24, oraz na aliteracyą w wierszu drugim (str. 100):

„...Und bläst. Gleich einem Sturmwind, trägt das Horn den Schall
Im Wirbel in die Wildniss, verdoppelt im Wiederhall.
Die Schützen verstummen, die Jäger steh'n voll Verwunderung
Ob dieser Töne Wohlklang, Reinheit, Kraft und Schwung.
All' seine Kunst, die einst ihm erworben Ruhm und Preis,
Entwickelt der Greis noch einmal vor seiner Schützen Kreis:
Bald weckt er die Eichen, erfüllt die Forste weit in der Runde;
Als hätt'er ein Jagen begonnen, als hetzten rings die Hunde.
Denn das ist die Jagd,—gedrängt in Tönen dargestellt:
Erst schmettert es hell in die Welt: das ist der Ruf ins Feld,—
Dann winselt Gestöhn auf Gestöhn: das ist der Rüden Getön,—
Dumpf donnert's da und dort: das ist der Schüsse Gedröhn.

Hier hält er, senkt aber nicht das Horn; da meinen sie All',
Der Wojski spiele noch immer,—doch war's der Wiederhall.

Er bläst auf's Neue. Das Horn scheint immerwährend verwandelt:
Bald dicker, bald dünner, wie es des Wojski Mund behandelt;
Thierstimmen ahmt es nach; zum Wolfsschlund ausgereckt,
Heult's jetzt so lang, so schaurig, dass es das Herz erschreckt,
Zum Bärenrachen erweitert, entsendet es lautes Gebrüll,
Dann, wie des Uren Gemecker, zerreisst's die Lüfte schrill.

Hier hält er, senkt aber nicht das Horn; da meinen sie All',
Der Wojski spiele noch immer,—doch war's der Wiederhall.
Es hören, es wiederholen das Kunststück ohne Gleichen
Die Buchen den Buchen hinüber, hinüber die Eichen den Eichen."

Oto wreszcie ów obłok na zachodzie „po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy," jak gwiazda Napoleona, jak ostatnia z nią związana nadzieja, znikający z nieba na ostatniéj karcie poematu (str. 295):

„Die Sonne sank; es war ein warmer, stiller Abend,
Der Himmel da und dort in kleine Wölkchen getaucht,
Oben bläulich, im Westen rosig angehaucht;
Die strahlenden, leichten Wölkchen, schön Wetter künden sie an:
Hier ruh'n sie, wie Lämmer, schlummernd auf grünem wiesenplan,
Dort andre, etwas kleiner, Spiegelenten gleich;—
Im Westen hängt eine Wolke, durchsichtig, faltenreich,
Wie ein Spitzenvorhang: die Säume voll goldiger Garben,
Die obere Fläche perlgrau, das Innere purpurfarben;
Im Glanz der Abendsonne erglüht sie noch und glimmt,
Bis sie langsam vergilbt, verbleicht und grau verschwimmt.
Da senkt die Sonne ihr Haupt, schiebt vor die Wolke,—und tief
Voll warmer Luft aufathmend, erseufzte sie—und entschlief..."

Dosyć zestawić te ustępy z oryginałem, ażeby się przekonać o prawdzie słów naszych co do znakomitości przekładu.

Lipiner w obec Mickiewicza zajął już to stanowisko, jakie zajęli Voss w obec Homera, Schleglowie i Tick w obec Szekspira. Breitkopf i Härtel zapowiadają wydanie we wzorowych przekładach wszystkich dzieł twórcy „Pana Tadeusza.“ Jeśli dalsze tomy dorównają wartością pierwszemu, publikacya taka może mieć niemałe znaczenie dla literatury niemieckiéj.

Cz. J.